



Alkohol, narkotyki, gry hazardowe... Trafiając w pułapkę, człowiek wcześniej czy później zaczyna szukać wyjścia. A jest ono jedyne – walczyć ciągle z pokusami. W diecezji grodzieńskiej funkcjonuje jedyne na Białorusi Duszpasterstwo Trzeźwości, które opiekuje się osobami uzależnionymi. Jego celem jest pomóc im przyjść lub powrócić do Boga, którego „usunęli” z życia, bo przeszkadzał żyć tak, jak chcieli. Teraz On jest jedynym ich zbawieniem. Przede wszystkim

trzeźwość duszy

ci diecezji grodzieńskiej istnieje od 2002 roku. Dekretem ks. biskupa Aleksandra Kaszkewicza jego duszpasterzem był mianowany ks. Aleksander Pietrowicz. Później pomagał mu o. Andrzej Wróblewski, ks. Mikołaj Cichonowicz... A rozpoczął pracę duszpasterską z osobami uzależnionymi jeszcze w końcu lat 1990-tych ks. Mariusz Iliaszewicz, który zorganizował pierwsze na Białorusi rekolekcje trzeźwościowe w łaźduńskiej parafii, gdzie był proboszczem (dekanat Iwie). Jak wspominają świadkowie tamtych wydarzeń, mieszkańcy zamykali się w domach, chowali kosztowne rzeczy, gdy usłyszeli, że przyjadą alkoholicy anonimowi. Nie rozumieli... Tak naprawdę, nawet sami uczestnicy nie do końca wiedzieli, po co się zbierają i do czego to wszystko ma służyć. Po przybyciu pili kawę, rozmawiali. A kościół... Czy to jest konieczne? † Stopniowo zainteresowanie z obu stron wzrastało. Wiosną 2001 roku odbyły się pierwsze ogólnobiałoruskie rekolekcje w Baranowiczach. Obecnie są one prowadzone 2 razy w roku.

Następnie rekolekcje w Brasławiu, które odbywają się od 2002 roku. „Jest to szczególny czas – mówi Piotr. – Stawiamy namioty, rozpalamy ognisko. Nic zbędnego nie rozprasza naszej uwagi. Jest to świetna okazja, aby skupić się na swoim wewnętrznym stanie.

Stajemy się bardziej otwarci na bliźnich, dostrzegamy ich potrzeby. Jest to też dobra okazja, aby odpocząć na łonie natury”. Kilka lat z rzędu organizatorzy urządzają zawody w siatkówkę, zapraszają bardów i muzyków rockowych, którzy przyjeżdżają na festiwal do Brasławia.

To dzięki ks. Jarosławowi Hrynaszkiewiczowi rekolekcje trzeźwościowe zostały zainicjowane w Grodzie. „To on był inicjatorem ich przeprowadzenia – mówi Jerzy Gaponik, odpowiedzialny za Duszpasterstwo Trzeźwości w diecezji grodzieńskiej. – Kiedyś wypytywał mnie o rekolekcje

w Baranowiczach.

W rozmowie okazało się, że chętnych wziąć udział jest o wiele więcej, niż samych uczestników. Kapłan zastanowił się i powiedział: «Z wyżywieniem Caritas pomoże?! Siostry nazaretanki obiad przygotowują?! Ludzi na nocleg weźmiecie?! Co jeszcze jest potrzebne? Więc wstawaj i zaczynaj działać».

W miniony weekend rekolekcje trzeźwościowe w Grodnie odbyły się już po raz 14. „Początkowo było w zamyśle, aby spotkania odbywały się na poziomie diecezjalnym, – mówi Jerzy. – Ale już od samego początku mają charakter ogólnobiałoruski, zaś z czasem – międzynarodowy. Każdego roku do udziału zgłaszają się Litwini, Rosjanie, Polacy”.

Ciało leczyć łatwiej, niż duszę

Program każdych rekolekcji jest niezmienny: powitanie, Msza św. na uroczyste otwarcie, otwarte i zamknięte spotkania, konferencja, którą wygłasza kapłan, Droga Krzyżowa dla osób uzależnionych i ich rodzin, przygotowanie się do sakramentu pokuty, spowiedź, Msza św. na zakończenie, wymiana doświadczeń i podsumowanie. „Jeśli spostrzegamy, że osoba bierze w nich udział po raz pierwszy, udzielamy jej więcej uwagi – podkreśla Jerzy. – W sumie, rekolekcje odbywają się w ciepłej, domowej atmosferze. I ludzie tutaj są inni... Jak mawiał Mark Twain, «silny jest nie ten, kto nie upadł, lecz ten, kto po upadku zdołał powstać». Człowiek, któremu udało się wydostać z błota, nawet do Boga odnosi się zupełnie inaczej, docenia to, co ma w życiu. Znam setki przykładów, kiedy dalecy od wiary ludzie dzięki rekolekcjom zaczęli się modlić. Mamy uczestników, którzy w wieku 30 lat zostali ochrzczeni. Były też śluby...”.

W zeszłym roku zrodził się pomysł, aby zorganizować rekolekcje trzeźwościowe dla rodzin z odnowieniem przyrzeczeń małżeńskich. Po raz pierwszy miały miejsce pod Brasławiem. „Przyjeżdżała psychoterapeuta z Polski – mówi Teresa. – Dzięki niej zaczęłam lepiej rozumieć męża: dlaczego postępuje właśnie tak, a nie inaczej. Nigdy nie myślałam, że można zmienić siebie, swoje życie. A tu tyle gotowych rozwiązań! Życie stało się lżejsze, zaufałam Bogu. Mimo tego, że pochodzę z religijnej rodziny, nad istotą wiary zaczęłam głęboko rozmyślać dopiero podczas rekolekcji. Pamiętam, jak odmierzałam czas od jednych ćwiczeń duchowych do następnych. Teraz euforia minęła, serce się wyciszyło. Ale nie z mniejszym pragnieniem oczekuję kolejnej możliwości, aby odnowić swą duszę”. W tym roku rekolekcje dla rodzin się powtórzyły, ponieważ pomysł był chętnie wspierany przez uczestników.

„Musimy zrozumieć, że uzależnienie od alkoholu lub narkotyków – choroba nieuleczalna – mówi Jerzy. – Nie ma nagłego uzdrowienia, jest tylko proces stopniowego uzdrawiania. Jest to choroba ciała, umysłu i duszy. Najłatwiej leczyć ciało, ciężiej – umysł, i bardzo ciężko – duszę.

Rekolekcje są czasem leczenia duszy. A ponieważ końcowego wyniku nie ma, stąd też ludzie zdają sobie sprawę, że potrzebują stałego wsparcia, przychodzą tu i pozostają.

Świadczyć po to, aby ostrzec innych

Wcześniej spotkania członków wspólnoty odbywały się regularnie w każdą 3. niedzielę miesiąca. W kościele pobrygidzkim była odprawiana Msza św., a następnie – konferencja. Teraz uczestnicy komunikują ze sobą przez telefon i Internet. Raz na 2-3 miesiące odbywają się kolejne rekolekcje, które są okazją do spotkania.

Już od 12 lat w Lidzie są organizowane bożonarodzeniowe spotkania dla członków duszpasterstwa. Zgodnie z tradycją odbywają się w pierwszy weekend po prawosławnym Bożym Narodzeniu. W sobotę organizowany jest program kulturalno-rozrywkowy, a w niedzielę – Msza św. w intencji trzeźwości naszego narodu i spotkanie z kapłanem.

Niektórzy proboszczowie w czasie Adwentu lub Wielkiego Postu zapraszają uczestników duszpasterstwa do swoich parafii, aby dać świadectwo wyjścia z uzależnień. „Teraz takie wyjazdy odbywają się sporadycznie – mówi Jerzy. – Dużo jeździliśmy na początku, z ks. Mariuszem. Na jego prośbę natychmiast udawaliśmy się do Łazdun, Ostrowca, Iwia... Przez ten czas byliśmy z taką misją nie tylko w diecezji grodzieńskiej, lecz także w diecezji witebskiej i pińskiej oraz archidiecezji mińsko-mohylewskiej. Zawsze jesteśmy otwarci na propozycje”.

Pierwszy krok – uznać swoją bezsilność

Duszpasterstwo liczy około 50-60 aktywnych uczestników. Kobiet jest więcej, niż mężczyzn. Średni wiek 40-50 lat. W zasadzie, są to osoby uzależnione lub członkowie ich rodzin. Większość jednak stanowią członkowie rodzin – małżonkowie, gdzie jeden wspiera drugiego. W duszpasterstwie niekoniecznie są ludzie, którzy mają problemy. Dołączają też osoby nieobojętne do problemu alkoholizmu i narkomanii, albo ci, którzy chcą żyć w trzeźwości. „Ważne jest zrozumieć, że uzależnienie jest chorobą – podkreśla Jerzy. – Fakt ten został uznany jeszcze w drugiej połowie ubiegłego wieku. Niestety, nasze społeczeństwo do dziś uważa, że osoby uzależnione mają słaby charakter, nie mogą odzyskać panowanie nad sobą, i z tego powodu negatywnie odnosi się do nich lub w ogóle się odwraca. Najtrudniejsze dla tych, którzy znaleźli się w tarapatach – zrobić pierwszy krok. Uznać swoją bezsilność wobec alkoholu i to, że samokontrola już jest stracona. Uświadomić sobie tę prawdę i prosić o pomoc. Dalej jest łatwiej. Człowiek widzi, że nie jest sam, obok są ludzie z tym samym problemem. Czuje z ich strony zrozumienie, wsparcie. Tego wszystkiego nie można znaleźć nawet u bliskich. W duszpasterstwie nikt nie uczy, jak należy żyć. Uczestnicy dzielą się doświadczeniem, będąc na jednym szczeblu z cierpiącym”.